



VI SESJA KONFERENCJI SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO

Gospodarka materiałowa i kooperacja to dwa zagadnienia, które były tematem obrad sesji KSR w dn. 18 maja br. Celem ich rozważania na jednej wspólnej sesji jest oczywista — wydaje mi się, że w jednakowym stopniu determinują one prawidłową pracę zakładu. W jednakowy sposób decydują o rytmiczności i wykończeniu zadań produkcyjnych, a co za tym idzie wpływają na wykonanie wskaźników ekonomicznych, według których praca zakładu oceniana jest przez jednostki nadrzędne.

Nie od dziś znane są możliwości poprawy efektywności gospodarowania poprzez obniżenie materiałochłonności produkcji. Zagadnienie to szczególnie mocno podkreślano w Uchwałach VII Zjazdu, a później na II i V Plenum KC PZPR ma pierwszorzędna wagę dla pracy naszego przedsiębiorstwa, gdyż udział materiałów w wartości produkowanych wyrobów wynosi aż 70 proc., co w skali roku daje niebagatelną sumę kilku miliardów zł. Dlatego

też zgodnie z wytycznymi jednostek nadrzędnych w miesiącach marcu i kwietniu przeprowadzono w naszym zakładzie przegląd gospodarki materiałowej w sferze technologii i konstrukcji oraz zaopatrzenia i wykorzystania materiałów w sferze produkcji. Podstawowym problemem, na który zwrócono szczególną uwagę było kształtowanie się norm zużycia materiałów. Ocena wypadła pozytywnie, a bezpośrednio wpłynęła na to fakt, że normy zużycia ma-

teriałów podstawowych są opracowane w oparciu o normy techniczne uzasadnione. W odniesieniu do materiałów pomocniczych wskaźnik ten jest nieco niższy — 15 proc. posiada tylko normy statystyczne. Mimo tego pozytywne go stanu jest jeszcze szereg niedociągnięć, które w najbliższym czasie powinny być zlikwidowane. Wynikają one m.in. ze zbyt szerokiego asortymentu materiałów, stosunkowo dużej ilości zmian wpływających na wahnięcia w stanach zapasów, opóźnień w aktualizowaniu dokumentacji konstrukcyjnej itp.

Przeгляд ujawnił także szereg problemów, których rozwiązanie niezbędne jest na szczeblu galezi gospodarki lub nawet drogą decyzji centralnych. Przede wszystkim chodzi tu o stosowanie półfabrykatów i szersze wprowadza-

(Dokończenie na str. 2)

Uroczyste spotkanie zbawidowców

W ostatnim tygodniu maja br. świdniccy zbawidowcy gościli generała Wiktora Romanowicza Jefremowa z osobami towarzyszącymi. Goście spotkali się także z uczniami i nauczycielami Szkoły Podstawowej Nr 3 w Świdniku.

Ze szkołą nr 3 łączy zbawidowców ze Świdnika bliska współpraca, rezultatem której było zorganizowanie przez nich w

czynnie społecznym Izby Pamięci Narodowej przekazanej przez Za-

(Dokończenie na str. 2)



General Wiktor Romanowicz Jefremow przekazał prezesowi koła ZBoWiD mgr Mieczysławowi Stelmachowi list od bohatera Związku Radzieckiego gen. plk. S. N. Kozyduba. Fot.: T. Sugier

WSS SZKOŁĄ SAMORZĄDNOŚCI

W rok po utworzeniu

Od chwili utworzenia w Świdniku Oddziału WSS Społem minął już prawie rok. Nowa instytucja odpowiedzialna za zaopatrzenie mieszkańców miasta w artykuły spożywcze i w niektóre artykuły przemysłowe okrzepła, jej pracownicy z każdym dniem zdobywają nowe doświadczenia w pracy z członkami spółdzielni, a także ci ostatni coraz lepiej poznają swoje statutowe obowiązki i uprawnienia.

W I kwartale br. plan obrotu towarowego został wykonany w 101,3 proc., co w praktyce oznacza lepsze zaopatrzenie sklepów w artykuły potrzebne do codziennego użytku. Także zakłady gastronomiczne prawidłowo realizowały plany sprzedaży. Przekroczenie zadań planowych uzyskano także w produkcji piekarsko-cielarskiej osiągając wzrost wartości w porównaniu do roku ubiegłego o 6 proc. przy wprowadzeniu nowych asortymentów pieczywa, które zyskało sobie nowych zwolenników. Równocześnie stał się poprawie podlegają warunki sprzedaży i ekspozycji towarów, a także warunki pracy personelu sklepowego. Remonty i modernizacje przeprowadzone zostały w pięciu placówkach, w dwóch wydzielono pomieszczenia socjalne dla sprzedawców. Na bieżąco prowadzone jest także uzupełnianie wyposażenia sklepów w regały, lamy chłodnicze itp.

W okresie I kwartału w 24 sklepach przeprowadzono kontrolę społeczną. Z przyjemnością trzeba stwierdzić, że kontrolerzy nie mieli powodów do zastrzeżeń do stanu czystości i porządku w sklepach, sprawności i kultury obsługi, prawidłowości stosowanej wagi i miary, a jedynie nie-liczne niedociągnięcia ujawniono

(Dokończenie na str. 2)

Lubelska konferencja teoretyczno-polityczna

Budowa rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego w warunkach makroregionu środkowowschodniego była tematem obrad dwudniowej konferencji teoretyczno-politycznej zorganizowanej w Lublinie w dniach 31.05. — 1.06. br. Konferencja przygotowana przy zaangażowaniu Wydziału Pracy Ideowo-Wychowawczej KC PZPR przez komitety wojewódzkie partii z rejonu makroregionu środkowowschodniego tj. lubelski, zamojski, chełmski i białkopodlaski oraz sąsiadujące z makroregionem przemyski, radomski i tarnobrzeski, miała na celu analizę prawidłowości i zadań rozwoju naszego kraju z uwzględnieniem specyfiki i warunków społeczno-gospodarczych. Wygłoszone podczas konferencji referaty przygotowane zostały przez zespoły naukowców i działaczy społeczno-politycznych

co pozwoliło zaakceptować związki między teorią marksistowsko-leninowską i współczesną praktyką. Obrady konferencji były przykładem ścisłych związków nauki z praktyką życia politycznego i społeczno-gospodarczego. W dyskusji podkreślono przede wszystkim, że program partii jest kształtowany w oparciu o naukowe poznanie rzeczywistości wyrastającej z teorii marksizmu-leninizmu, stanowi podstawę określania zadań dla poszczególnych jednostek gospodarczych i dla całego kraju.

Konferencja pozwoliła na dokonanie analizy i oceny zjawisk i problemów wynikających z budowy rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego. Wykorzystanie jej dorobku pozwoli na pełniejszą realizację zadań makroregionu.

Odznaki dla wzorowych kierowców

19 maja br. w naszym zakładzie odbyło się spotkanie pracowników działu transportu z przedstawicielami I Oddziału PZU w Lublinie, w którym uczestniczyli także tow. Mieczysław Koc i tow. Wiesław Zwolak. Na spotkaniu przedstawiciel PZU wręczył wyróżnionym kierowcom odznaki. Złote odznaki WZOROWY KIEROWCA otrzymali: Kazimierz Iwaniak, Jan Olejasz, Kazimierz Szwedkow i Nikodem Romaniuk, zaś srebrne: Józef Michalowski, Czesław Rzeźnic i Ryszard Lipski.

(h)

SAMOLOTY I SILNIKI „MADE IN POLAND“

Dobre tradycje i wysoki poziom techniczny reprezentuje polski przemysł lotniczy i silnikowy, reprezentowany przez 17 przedsiębiorstw, zgrupowanych w Zjednoczeniu Przemysłu Lotniczego i Silnikowego (PZL). W tych zakładach powstają wielozadaniowe samoloty rolnicze dużego i średniego zasięgu, samoloty szkolno-treningowe i sportowe, śmigłowce rolnicze i sanitarne, szybowce i motoszybowce, silniki tłokowe i turbodrzutowe, śmigła, silniki spalinowe wysoce wydajne o mocy do 700 KM, zespoły napędowe i prądowce, turbosprężarki do silników okrętowych i kolejowych itp.

Wśród nowości PZL (znajdą się na tegorocznych Targach Poznańskich) trzeba wymienić samolot szkolno-treningowy PZL-110, na licencji francuskiej SO-CATA. Samolot ten jest przeznaczony do szkolenia pilotów, do lotów nawigacyjnych, patrolowych, dyspozycyjnych; jest to czteromiejscowy dolnopłat.

Wśród silników — do nowości zalicza się silnik SA-400/H3/2 o zwiększonej mocy, produkowany przez wytwórnię silników wysokoprężnych PZL-Andrychów. Z tejże fabryki pochodzi nowy zespół prądowców ZE-266/1 o mocy 30 kW. Nowością są silniki Frankli (PZL) produkowane na licencji amerykańskiej — mające szerokie zastosowanie do małych samolotów szkolno-treningowych, do taksówek powietrznych, motoszybowców, lekkich samolotów dyspozycyjnych.

Wszystkie wymienione pozycje — i wiele innych tej branży — znajdują się wśród eksponatów na MTP. Przemysł lotniczy i silnikowy zaprezentuje ponadto części i zespoły do silników — sprzętu elastyczne, przekładnie nawrotne, aparaturę paliwową — własne i wytwarzane na podstawie licencji współpracujących z polskim przemysłem firm zagranicznych.

W obiektywie fotoreportera

Zatarasowana droga



Ulica Przewodników Pracy na odcinku najbliższym zakładowi jest zawsze zastawiona samochodami ciężarowymi, których kierowcy załatwiają formalności wjazdowe. Samochody skutecznie zasłaniają sygnalizację świetlną umieszczoną przed drogą pożarową. Wydaje się nam, że na całym tym odcinku od skrzyżowania aż do Bramy zakładu powinien obowiązywać zakaz zatrzymywania. Fot.: M. Tarnowska

Uroczyste spotkanie zbawidowców

(Dokończenie ze str. 1)

rząd Koła ZBoWiD na własność szkoły podczas uroczystego, walego zebrania koła w miesiącu kwietniu br. Izba tą bezpośrednio opiekuje się młodzież harcerska ze szczeru imienia „Kosmos”. Podczas zwiedzania Izby generał Jędrzejewicz przekazał na ręce prezesa koła ZBoWiD mgr

Mieczysława Stelmacha pamiątkowy dokument zawierający zdjęcie z dedykacją i list skierowany do kombatantów miasta Swidnika od trzykrotnego bohatera wielkiej wojny ojczyźnianej — generała pułkownika awiacji J. N. Kożeduba. W liście tym czytamy: „Na pamiątkę wspólnej walki o wyzwolenie Polski spod hitlerowskiej okupacji w okresie

miesiący lipca do września 1944 roku. Jako uczestnik powietrznych działań w walce o oswobodzenie Polski — a w tym województwa lubelskiego — od hitlerowskich zaborców w okresie wielkiej wojny ojczyźnianej przekazuję Wam weteranom, bojownikom Wojska Polskiego miasta Swidnika, gorące pozdrowienia i najlepsze życzenia sukcesów w dziele wychowania młodzieży w duchu oddania naszej wspólnej sprawie umocnienia braterskiej przyjaźni pomiędzy narodami Związku Radzieckiego i Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Serdecznie dziękuję za tak ciepły list, który do mnie przysłaście”.

Podczas spotkania, które upłynęło w bardzo serdecznej atmosferze — zarówno generał Jędrzejewicz jak i przedstawiciele władz miasta Swidnika oraz zarządu ZBoWiD w swoich wystąpieniach nawiązywali do przyjaźni łączącej narody Związku Radzieckiego z narodem polskim, która zrodziła się w latach II wojny światowej. mgr M. Stelmach

VI sesja Konferencji Samorządu Robotniczego

(Dokończenie ze str. 1)

nie do produkcji tworzyw sztucznych.

W sferze produkcyjnej gospodarkę materiałową naszego przedsiębiorstwa charakteryzuje specyfika wynikająca z faktu wykonywania wyrobu nietypowego i niepowtarzalnego w skali kraju, wysokiego udziału materiałów i agregatów sprowadzanych z zagranicy — 21 proc. oraz dużego zróżnicowania asortymentu — w produkcji używanych jest 57,5 tys. pozycji indeksowych. Czynniki te w zasadniczy sposób determinują gospodarkę materiałową i decydują o rozmiarach zapasów. Stąd też okresowo powstawały nieprawidłowości i przekroczenia zakupów w stosunku do limitów, które w efekcie spowodowały obciążenie startu do produkcji w 1976 roku występowaniem zapasów nieprawidłowych. Jednakże już w końcu I kw. 1976 zapasy nieprawidłowe zostały zlikwidowane i osiągnięto w przedsiębiorstwie średni stan zapasów. W I kw. bieżącego roku wystąpiło nieznaczne przekroczenie planu o 2,3 mln zł, ale w głównej mierze było ono spowodowane zmianami cen materiałów i półfabrykatów. Przegląd wskazał dwa kierunki

działań niezbędnych dla dalszego wyzwolenia rezerw tkwiących w gospodarce materiałowej. Pierwszym z nich jest konieczność uruchomienia w przedsiębiorstwie przedsięwzięć, które w konsekwencji doprowadziłyby do zmniejszenia zużycia materiałów w produkcji odkuwek, przy obróbce mechanicznej, w produkcji normalek i wykonawstwie oprzyrządowania. W praktyce oznacza to szersze niż dotychczas zastosowanie nowoczesnych procesów produkcyjnych, a m. in. wprowadzenie kucia objętościowego, cięcia bezopadowego, rozszerzenie zakresu stosowania metody spęczania na zimno itp. Drugi z kierunków przedsięwzięć podejmowanych po przegładzie dotyczy zagadnień niezbędnych do rozwiązania w skali kraju. Do nich należą trudności w otrzymaniu odlewów, odkuwek i wytłoczek, brak właściwych asortymentów hutniczych i zbyt duże ich minima, zbyt mały asortyment tworzyw sztucznych i zbyt wysokie ceny powodujące nieopłacalność zastępowania materiałów stalowych oraz konieczność ustalenia norm dla materiałów pomocniczych dla których nie zostały one jeszcze określone.

WSS SZKOŁA SAMORZĄDNOŚCI

W ROK PO UTWORZENIU

(Dokończenie ze str. 1)

w znajomości przez personel przeznaczenia towarów i ich zastosowania, a więc najogólniej mówiąc w braku aktualnej informacji. W trzech przypadkach stwierdzono także niewłaściwe przechowywanie towaru i w jednym niewłaściwą ekspozycję towaru. Podkreślić trzeba, że większość z zanotowanych niedociągnięć w pracy została już zlikwidowana. Szybkie działanie i dokładne przeprowadzenie kontroli jest możliwe dzięki szerokiej współpracy członków WSS-u i tzw. komitetów sklepowych, które nadzorują pracę poszczególnych placówek pilnie notując uchybienia i osiągnięcia. Praca ta wykonywana społecznie prowadzona jest coraz lepiej, a to za-

równo teraz, jak i w przyszłości zaowocuje lepszą pracą wszystkich sklepów WSS-u, lepszą i bardziej uprzejmą obsługą, a także zgodnym z potrzebami mieszkańców zaopatrzeniem w podstawowe artykuły. My ze swej strony zachęcamy mieszkańców miasta do zainteresowania się pracą spółdzielni spożywców, która prowadzi także działalność kulturalną i wychowawczą dla dzieci i młodzieży oraz dla członków dorosłych. Praca w spółdzielni jest doskonałą okazją do nabrania doświadczenia w pracy społecznej, wykazania się społeczną troską o to czym jako mieszkańcy naszego miasta dysponujemy i dajemy wszystkim możliwość wpływu na ciągłe doskonalenie warunków naszego życia. tar.

Przodujący racjonalizator

Józef Szaniawski



W kręgu racjonalizatorów WSK w Swidniku pojawił się w 1972 roku. Do dziś złożył ponad 60 wniosków racjonalizatorskich o wartości blisko 2,5 mln złotych. Posiada odznakę — Zasłużony dla ruchu racjonalizatorskiego i Zasłużony racjonalizator. Zdobyl III miejsce w konkursie wojewódzkim o tytuł „Mistrz racjonalizacji 1976”.

Ostatni sukces mocno mnie zmobilizował — powiada Józef Szaniawski — myślę poważnie o złożeniu wartościowego wniosku w nowym konkursie ogłoszonym w zakładzie, który dotyczy oszczędności materiałów, paliw i energii.

Bardzo często wracam jednak myślami do jednego z pierwszych moich wniosków. Dał on zakładowi zysk około 1 mln złotych, a dotyczył zmiany materiału importowanego (blachy) na materiał krajowy. Osobiście uważam, że w dobie obecnej należy stawiać na kompleksową racjonalizację. Swego czasu wspólnie z inżynierami Szewczykiem i Kijanko opracowaliśmy i złożyliśmy projekt racjonalizatorski i próba udała się znakomicie. Koło nasze skupia obecnie 60 racjonalizatorów, a praca jego w moim odczuciu przebiega prawidłowo, złożyliśmy około 40 wniosków przy czym nie jest to na pewno nasze ostatnie słowo. (k-k)

COCO? Nasz gleszy martwi

„SKRZYDLATE” MAKARON

27 maja br. klienci sklepu przykładowego ku swemu wielkiemu oburzeniu i zdziwieniu zauważyli, że z makaronu sprzedawanego w tym sklepie na wagę, a wystawionego na ladzie w plastikowych pojemnikach ulatują w powietrze małe skrzydlate istotki. Po dłuższych obserwacjach stwierdzili ponad wszelką wątpliwość, że są to... mole! No cóż, czasy się zmieniają! Dawniej mole zjadały tylko nasze ubrania wełniane, futra; teraz — zmuszone postępowem w produkcji odzieży z włókien sztucznych — przerzuciły się w swoich upodobaniach konsumpcyjnych na produkty spożywcze. A może dawniej też je lubiły, tylko sprzedawcom bardziej zależało na tym, aby towar wystawiony do sprzedaży był pierwszorzędnej jakości?

Majątek narodowy i bogactwo narodowe

Nieodzownym warunkiem prawidłowego funkcjonowania każdej gospodarki narodowej jest posiadanie określonego zasobu dóbr materialnych. Kontynuowanie produkcji — tj. wytwarzanie dochodu narodowego oraz świadczenie usług niematerialnych na rzecz członków społeczeństwa wy-

maga zaangażowania oprócz najważniejszego czynnika — czynnika ludzkiego także maszyn, urządzeń i budynków oraz surowców i materiałów, które są przetwarzane zmieniając swój kształt i właściwości w toku produkcji.

Kontynuowanie rozwoju społecznego (nie tylko produkcji) wymaga zatem istnienia określonych zasobów materialnych stanowiących rezultat wcześniejszych dokonań społeczeństwa. Ten rezultat „zakodowany” w postaci materialnej tzn. całości kształt wytworzonych w przeszłości przez kolejne pokolenia społeczeństwa dóbr materialnych stanowi majątek narodowy.

Taka interpretacja „majątku narodowego” nie jest równoznaczna z pojęciem „bogactwa narodowego”, które niektórzy traktują zamiennie.

Bogactwo narodowe jest pojęciem znacznie szerszym od majątku narodowego — obejmuje ono zarówno majątek narodowy, a więc nieskonsumowane wytwory ludzkiej pracy w postaci rzeczowej jak i wszelkiego rodzaju zasoby naturalne będące elementem środowiska geograficznego, a ściślej wytworami danymi tylko przez naturę bez udziału człowieka. Bogactwo narodowe obejmuje zatem zarówno nasze domy, fabryki, kopalnie czy też autostrady, szkoły, teatry i pomniki, jak też i lasy z ich zwierzęstaniem, wody i ziemię wraz z pokładami złóż mineralnych.

O ile wartość majątku narodowego można dokładnie określić na podstawie spisów z natury,

o tyle wartość zasobów naturalnych można oszacować tylko w przybliżeniu i to tylko w stosunku do złóż już rozpoznanych. Przy czym postęp techniczny, rozwój myśli i metod badawczych dają coraz większe możliwości rozpoznawania bogactw ziemi i ich pozyskiwania.

Bogactwo narodowe stanowi zawsze o sile ekonomicznej danego kraju. W znacznie lepszej sytuacji są kraje o większych zasobach naturalnych; im większa są ich bogactwa naturalne — tym większe możliwości produkcyjne i eksportowe tego kraju. Ale natura niezbyt równomiernie traktowała poszczególne kraje — jedne posiadają bardzo skromne złoża mineralnych bogactw, które nie wystarczają nawet na zaspokojenie ich własnych potrzeb, inne dysponują ogromną ilością różnorodnych bogactw i mogą nawet eksportować.

Tę „uolność” natury muszkorywać ludzie — mogą czynić głównie w tej części bogactwa narodowego, w której jego poziom zależy od ich pracy. Wydaje się, że oczywistym jest dla każdego fakt, że im większe majątek narodowy pozostawia jest do dyspozycji danego społeczeństwa, tym większe są jego możliwości produkcyjne, a związku z tym — tym bogatsze i dostatniej to społeczeństwo, ale równocześnie oczywistym jest si być fakt, że to my wszyscy członkowie naszego społeczeństwa i każdy z nas odczuwamy na co dzień własną pracą twórczą i pomnażamy majątek narodowy. R.N.

BRYGADA SPEŁNIONYCH NADZIEI



Piszemy tym razem o Brygadzie Pracy Socjalistycznej im. dra M. Miła z wydziału montażu ostatecznego śmigłowca. W skład brygady wchodzi: brygadziści — St. Karwański oraz członkowie Czesław Marzec, Władysław Orzeł i Henryk Paul. Wszyscy są słuszanymi-nierami.

Tytuł BPS — mówi St. Karwański — zdobyliśmy w 1976 r. Na sukces ten trzeba było jednakże pracować przez cztery lata. Początki bowiem jak to najczęściej bywa nie były łatwe. Kierownictwo wydziału powierzyło nam trudne prace przy wykonywaniu tylnej części kadłuba

śmigłowca. Po roku czasu wykonywaliśmy już dobrze powierzone zadania. Uzyskując z miesiąca na miesiąc coraz lepsze wyniki zgłosiliśmy brygadę do współzawodnictwa. Obecnie osiągamy średnio miesięcznie 130 procent normy. W I kwartale br. zdobyliśmy pierwsze miejsce w zakładzie we współzawodnictwie brygad powyżej 30 lat. Naszym celem jest uzyskanie jeszcze lepszych niż dotąd wyników produkcyjnych. A sądzę, że to się nam powinno udać. Mamy zgrany i ambitny kolektyw. Grupę naszą dostrzec można codziennie na stanowisku pracy, a także gdy zachodzi potrzeba, bierzemy udział w czynach społecznych.

W soboty i niedziele po godzinach pracy — najlepszym relaksem jest dla nas sport i wypoczynek. Nie też dziwnego, że cała nasza czwórka chodzi na mecze siatkarki, bokserów, piłkę Avii i głośno ich dopinguje.

Z całym przekonaniem mówię przeto, że jesteśmy brygadą spełnionych nadziei i chcemy w niej długo razem pracować. (k.)

KIERUNK MAGAZYN MŁODYCH ZSMP

X LAT TMMT

Dnia 28 maja br. w siedzibie wojewódzkiej NOT w Lublinie odbyło się uroczyste podsumowanie Turnieju Młodych Mistrzów Techniki za rok 1976 będące jednocześnie jubileuszowym, 10* już z kolei ukoronowaniem zmagania młodzieży na polu nauki i techniki. Dziesięcioletni okres trwania konkursu skłania do refleksji na ten temat.

Akcja turnieju zainicjowana w 1967 r. przez ZMS oraz NOT rozszerzona została na przestrzeń tych 10 lat na inne organizacje, które się aktywnie do niej włączyły. Znamiennie jest również to, że TMMT objął swym zasięgiem prawie wszystkie sektory gospodarki i nauki.

W ostatnich latach organizatorzy turnieju główny nacisk położyli na zaktywizowanie środowiska rolniczego oraz młodzieży ze szkół średnich i wyższych uczelni w myśl zasady „Czym skorupka za młodu...”.

Aktywizowanie bowiem młodych ludzi w tym kierunku przynosi coraz większe efekty gospodarcze a tym samym przyczynia się do wszechstronnego rozwoju naszego kraju. Historia TMMT oraz kierunki dalszego aktywnego rozwoju tej akcji były tematem przewodnim uroczystości, która odbyła się w sobotę.

Nie sposób w tym miejscu nie wspomnieć o najlepszych uczestnikach turnieju, których na przestrzeni 10 lat TMMT było wielu. Im to wiele zakładów zawdzię

ła się do jego prowadzenia i mają duże osiągnięcia na tym polu.

Kilkakrotnie w czasie tych 10 lat laureatami TMMT byli pracownicy naszego zakładu. Jedną z najbardziej znanych i aktywnych postaci turnieju w naszym zakładzie jest dyrektor WSK mgr inż. Jan Czogała, dwukrotny laureat TMMT.

Jego działalność jako racjonalizatora a później propagatora tego ruchu wśród młodych pracowników zakładu została wysoko oceniona przez komisję wojewódzką TMMT, która na uroczystości jubileuszowej nadała naszemu dyrektorowi srebrne odznaczenie im. J. Krasiekiego oraz odznakę „Zasłużony dla TMMT”. Brązowe odznaczenie im. J. Krasiekiego i odznakę „Zasłużony dla TMMT” otrzymał przedstawiciel młodzieżowego ruchu racjonalizatorskiego naszego zakładu inż. A. Stachyra za działalność organizatorską i propagandową w naszym zakładzie.

Miłym i sympatycznym akcentem kończącym uroczystości w tym dniu był doskonale zorganizowany przez ZW ZSMP w Lublinie i organizację młodzieżową z FSC „Bal młodego wynalazcy” w domu kultury FSC.



b-a

RADIOWY MAGAZYN MŁODZIEŻOWY

2 czerwca br. po raz 25-ty w głośnikach zakładowego radiowęzła zabrzmiał sygnał Radiowego Magazynu Młodzieżowego. Audycja ta, popularna nie tylko wśród młodzieży naszego zakładu, nazywana przez wielu „PINEZKA” obchodzi więc swoisty jubileusz. Jest więc okazją by niejako odkulturować, a ściślej od studia przedstawić zespół „robiący” program RMM. Zespół ten działa pod patronatem redakcji „Głosu Świdnika” i Zarządu Zakładowego ZSMP; jego działanie opiera się na oryginalnych zasadach, o których niżej.

Otóż, swoisty był sam początek programu — SPONTANICZNIE, bez namawiania przez kogokolwiek, kierowani jedynie wspólnymi zainteresowaniami, młodzi ludzie utworzyli grupę, którą sami nazywają siłą grupą pod wezwaniem mikrofonu, oczywiście. Głównym zamierzeniem tej grupy było chociaż raz w tygodniu przypomnieć, że w WSK jest i pracuje także młodzież, że ma ona swoje problemy i ze swojego punktu widzenia ocenia problemy nie tylko młodzieżowe. Dlatego stałym punktem audycji są wywiady z działaczami ruchu młodzieżowego, z młodymi przodownikami pracy, zwycięzcami konkursów i olimpiad, a więc z tymi, którzy wyróżniają się spośród innych pracowników zakładu pomimo młodego wieku. Dlatego też w każdej audycji „honorują” bumełtantów i partaczy „Złota Pinezka”.

Drugą wartą odnotowania cechą zespołu RMM jest fakt, że autorami i lektorami audycji są ci sami ludzie; — każdy członek zespołu jest więc jednocześnie jego pracownikiem merytorycznym i wykonawczym. Każdy jest równocześnie co jakiś czas kierownikiem zespołu — bowiem każdy magazyn kierowany jest przez kogoś innego. Wpływa to

na zróżnicowanie poszczególnych audycji, gdyż kolejny „szef” magazynu nadaje indywidualny charakter programowi.

Teksty i materiały do audycji dyktuje rytm życia produkcyjnego i społecznego zakładu i organizacji młodzieżowej (chciałoby się powiedzieć — „samo życie”). Twórcy RMM chcą być „na czasie”, poruszają aktualne problemy zakładu, a szczególnie młodzieży. Czy im się to udaje, najlepiej oceniają sami słuchacze i właśnie opinie słuchaczy są częstym twórczym z jakiego audycje powstają.

Zespół RMM pewny jest jak dotąd jednego — strona techniczna audycji jest na prawie profesjonalnym poziomie. Tu wyraża się nawet brak skromności ze strony zespołu, który twierdzi, że jest pod tym względem wzorem, do którego należy „równać w górę”.

Ambicje RMM są jednak daleko większe, a na drodze do ich realizacji widnieje jedna bardzo dająca się im we znaki przeszkoda — brak pomocy w ich pracy ze strony kół ZSMP. Pomimo wielokrotnych apeli do przewodniczących kół — młodzieży chętnej do współpracy z istniejącym już zespołem nie wiadać. Dlaczego?

er.

WYBIERAMY NAJLEPSZYCH

Plebiscyt — Mistrz, wychowawca młodzieży organizowany przez zakładową organizację ZSMP ma już kilkuletnią tradycję i cieszy się dużym zainteresowaniem pracowników naszego zakładu. Ma on na celu wyróżnienie tych przelożonych kierowników i mistrzów, którzy szczególnie wiele uwagi poświęcają pracy z młodzieżą, w których okresie zagadnienie właściwej adaptacji młodych pracowników ma najwyższą rangę. Zakładowa komisja plebiscytowa w drugiej dekadzie maja podsumowała przebieg plebiscytu w kołach wydziałowych oraz zatwierdziła kandydatów do wyróżnienia w skali zakładu. W wyborach najlepszego wychowawcy młodzieży brało udział 1648 młodych pracowników z 30 kół.

W wyniku szczegółowej analizy opinii komisja przyznała 6 mistrzom tytuł Nauczyciela i wychowawcy młodzieży. Wyróżnio

no w ten sposób: Mariana Kozaka z wydziału obrabiarek sterowanych numerycznie, który po raz dziewiąty jest laureatem plebiscytu; Edwarda Maczka z wydziału mechanicznego; Romana Piątka z wydziału motocykla; Zbigniewa Romańskiego z wydziału obróbki plastycznej; Władysława Ślusarskiego z wydziału kuźni oraz Zdzisława Wójcika z wydziału obróbki mechanicznej, który już trzykrotnie zdobył miano najlepszego wychowawcy młodzieży. Ponadto ośmiastu osobom przyznano dyplomy.

Wszystkim wyróżnionym gratulujemy i życzymy wielu jeszcze sukcesów w pracy z młodzieżą.

m.

MŁODZIEŻ WSPÓŁTWÓRCĄ-WSPÓLGOSPODARZEM KULTURY

Pod takim hasłem odbył się w Lublinie 21 maja br. Wojewódzki Sejmik Działaczy Kultury, Sportu i Turystyki. Uczestniczyło w nim około 200 młodych działaczy z województwa lubelskiego. Zakładową organizację reprezentowali: w zespole kultury — Regina Brzozowska i w ze

spole sportowym — Zbigniew Skrzetuski.

Na sejmiku przedstawione zostały główne kierunki rozwoju kultury, kultury fizycznej i turystyki, a następnie odbyła się dyskusja podczas której wymieniono doświadczenia. Jednym z najważniejszych jej punktów było wskazanie na potrzebę integracji

poczynań organizacji społecznych z pracami odpowiednich urzędów. Jednocześnie wskazano na konieczność uaktywnienia małych ośrodków gminnych.

W koncercie kończącym sejmik wystąpiła orkiestra górnicza ZSG w Lublinie i Zespół Ludowy Pięśni i Tańca z Głuska.

z-s

IV Międzynarodowe Forum Filmowe

W trzeciej dekadzie maja br. w kinie Lot w Świdniku odbyły się pokazy filmów fabularnych w ramach IV MFF „Człowiek - Praca - Twórczość”. Pokazom filmowym towarzyszyły prelekcje i dyskusje prowadzone przez redaktorów „Ekranu” — Janusza Zarebę i Mieczysława Walaska. Oceny filmów dokonywano poprzez ankiety, które wypielniła publiczność. Łącznie wyświetlono 6 filmów, w tym jeden nadprogramowy („Bilzna” — prod. polskiej). Zestaw filmów był następujący: Gdzie woda czysta i trawa zielona — prod. polskiej; Czerwone Jabłka — prod. rumuńskiej; Fortepian w powietrzu — prod. węgierskiej; 10% premii — prod. CSRS; Własne zdanie — prod. radzieckiej.

Najbardziej ożywią dyskusję prowadzone po filmach: Gdzie woda czysta i trawa zielona — reż. Bogdana Poreby oraz Fortepian w powietrzu reż. Petera Basco. Pierwszy film jest czymś mocnym w dorobku tego reżysera, jest typowym dramatem politycznym, w którym wątki społeczne są tylko ilustracją problemu władzy. Drugi to farsa satyryczna, w której konflikt piau

nisty i jego sąsiadów z wielopiętrowego bloku wywołuje wiele wesołości na widowni. Zarówno ten jak i pozostałe filmy należałoby sprowadzić zdanem wielu obserwatorów do wspólnego mianownika. Tego rodzaju filmy to ważny element kształtowania socjalistycznej świadomości w społeczeństwie. Ukazują one bowiem różnorodny wachlarz ludzkiego działania. Człowiek pracujący i tworzący, organizuje swym działaniem teraźniejszość i przyszłość.

Organizacja imprezy w Świdniku spoczywała w rękach ZZ ZSMP i rady RDKF. Szczególnie aktywne pracowały przy przeprowadzaniu ankiety Regina Brzozowska i Maria Pidek — członkinie organizacji młodzieżowej. Dekorację wnętrza przygotował starannie kierownik kina Lot Adam Strypiński.

Dziury w czasie spotkań i projekcji pełnili prawie wszyscy członkowie RDKF „Dodek” w Świdniku, a pełnomocnikami do spraw Forum w Świdniku byli: red. red. Maria Balička i Mieczysław Kruk z Głosu Świdnika. Impreza wypadła znacznie lepiej aniżeli w latach ubiegłych,

mimo to jednak nie pokazano w niej wszystkich planowanych filmów.

W przyszłości trzeba koniecznie tę sprawę uregulować.

(k-k)

WOJEWÓDZKI FINAŁ OWSP

Pierwsze miejsce młodzieży ze Świdnika

Pod hasłem „Polska i Polacy” zakończyła się olimpiada Wiedzy społeczno-politycznej na szczeblu wojewódzkim, organizowana przez Zarząd Wojewódzki ZSMP.

We wstępnych eliminacjach poszczególnych szczebli wzięło udział 40 tys. młodzieży pracującej i odbywającej służbę wojskową. Do Klementowic, gdzie odbył się finał przybyła 80-osobowa grupa. W pierwszym dniu trwały rozgrywki o wejście do półfinału. Tutaj nasi zawodnicy ze Świdnika zajęli pierwsze i drugie miejsce. Do półfinału zakwalifikowało się 12 osób, a zaś

do ścisłego finału 6 zawodników, w tym dwóch naszych reprezentantów. W czasie finału jak i całego turnieju trzeba było wyznaczyć się obszerną wiedzą z dziedziny historii naszego kraju, geografii gospodarstwa i ekonomii.

Pierwsze miejsce zajął Andrzej Warwica z Dębina, drugie Eugeniusz Hunkiewicz ze Świdnika, a trzecie Andrzej Gałęzowski z Puław, Eugeniusz Hunkiewicz i Stanisław Dziurdzia, który zajął czwarte miejsce, są pracownikami wydziału 620 i członkami zakładowej organizacji ZSMP. Swą wiedzę zdobywali między innymi przez udział w zajęciach WUML.

Zarząd wojewódzki ufundował dla zwycięzców cenne nagrody.

Zdobywca pierwszego miejsca pojedzie na wycieczkę do ZSRR, drugiego na wycieczkę do Bułgarii. Ponadto reprezentanci naszego zakładu otrzymali z rąk dyrektora WSK nagrody specjalne.

Finał olimpiady miał bardzo uroczystą oprawę. Imprezę uświetniła swym występem orkiestra z Piask. Zdobywcy pierwszego i drugiego miejsca będą reprezentowali województwo lubelskie w finale na szczeblu centralnym.

Gratulujemy zwycięzcom i życzymy powodzenia w rozgrywkach krajowych.

rot.

wędrownik

wiadomości turystyczne i krajoznawcze

Z wizytą u przyjaciół

Nie od dziś wiadomo, że podróże kształcą, a coraz bardziej rozwijający się ruch turystyczny sprzyja zawieraniu przyjaźni, poznawaniu piękna jakie nas otacza, zaś dokonywanie konfrontacji pozwala dostrzegać tempo zachodzących wokół nas zmian. Wiedząc, że szczególnie wiele okazji do porównań i obserwacji dostarczają podróże w innych krajach, rada zakładowa nawiązała współpracę z przedsiębiorstwem zagranicznym w dziedzinie organizacji wycieczek.

Początek współpracy WSK z czechosłowackim zakładem lotniczym w Trenczynie miał miejsce w 1976 r. Już w lecie tegoż roku 12 pracowników naszego przedsiębiorstwa wyjechało na wczasy do Trenczyna, natomiast w Darłówek wycieczkami słowacki pracownicy. Ponieważ uczestnicy byli bardzo zadowoleni z tej formy wycieczek, na rok bieżący zaplanowano podobną wymianę dla 30 osób. Inną z bardzo atrakcyjnych form współpracy w dziedzinie organizowania wycieczek załóg okazała się zapoczątkowana w br. wymiana wycieczek. 8 maja ze Świdnika wyruszył autokar, którym grupa produkcyjnych pracowników WSK przez następnych 5 dni wojażowała podziwiając piękno nie tylko polskich krajoznawczych, ale i kraju naszych południowych sąsiadów, zaś z Trenczyna wyruszyła wycieczka do Polski.

Pierwsze spotkanie w Dukli z grupą czechosłowacką było dość powściągliwe, nikt z uczestników

wycieczki nie zdradzał się z tym, że czuje się dość niepewnie — czy trudny podróży nie dadzą się tak we znaki, że i uroki trasy ich nie zrekompensują, jak dopracowana jest cała organizacja imprezy, słowem będzie fajnie, czy nie?

W miarę upływu czasu, rozwiewały się wszelkie obawy — serdecnie przyjęcie jakie przytowarili przedstawiciele zakładu, ogromna życzliwość, niezapomniały urok zabytków Słowacji, wszystko to pozwoliło zapomnieć o zniechęceniu — żalowano tylko, że czas biegnie zbyt szybko. Po-nowne spotkanie obydwu grup w Cieszynie było zbyt krótkie aby wymienić wrażenia z podróży. Czechosłowacka grupa zachwycona była pięknem naszej stolicy, Krakowa, Łańcuta, Wieliczki, z uznaniem mówiono o dużej trosce narodu polskiego o konserwację zabytków kultury narodowej w Polsce. Ogromne wrażenie wywarł na wszystkich odbiór zagłady na Majdanku — gdzie delegacja czechosłowacka złożyła kwiaty. Wiele osób wspominało swych bliskich, którzy zginęli w niemieckich obozach zagłady podczas drugiej wojny światowej.

Okazji do wzruszeń było wiele, natomiast przy pożegnaniu dużo, dużo ciepłych słów i nawet... lzy.

Organizatorem tej pięknej imprezy serdecznie dziękujemy wierzając, że będzie ich jeszcze wiele.

IMPREZY KTÓRE NA WAS CZEKAJĄ

19.06. — wycieczka nad jezioro Piaseczno, opłata 15 zł, przejazd,

19.06. — wycieczka nad jezioro Zagłęboce, opłata 15 zł, przejazd,

— wycieczka nad jezioro Łukcze, opłata 10 zł, przejazd,

— wyjazd dla rodziców do dzieci na koloniach w Okuninie, opłata 20 zł, przejazd, 23-24.06. — IV Złot ZSMP i PTTK Krepiec.

Zainteresowanym turystyką kwalifikowaną proponujemy zapoznanie się z kalendarzem imprez. Przytaczamy kilka ciekawszych pozycji:

17-19.06 — XVII Rajd pieszy po Pojezierzu Łęczyńsko-Włodawskim — organizator OM PTTK Lublin,

25-26.06. — XI Rajd Świętokrzyski w Łasy Kozłowieckie — organizator OM PTTK Lublin.

Po słońce i pogodę nad Morze Czarne

Oddział Zakładowy PTTK organizuje dwutygodniowe wczasy turystyczne na wybrzeżu Morza Czarnego w Bułgarii, camping „Złote Piaski” w Złoty Piaskach. W roku 1977 z tego typu wczasów organizowanych przez nasz oddział skorzysta 180 osób. Zapewniamy dodatkowe atrakcje — wycieczki statkiem do Bołczyka — starego grodu Traaków z ogrodem i pałacem królowej Marii z okresu XVIII-XIX w.; wycieczkę do Warny, zwiedzanie starego miasta portowego, oraz

muzeum narodów biorących udział w wojnie z Turkami a nas Polaków najbardziej interesuje muzeum Warneńczyka, młodzieńca wojownika polskiego, który zginął w 1444 w bitwie o Warnę mając lat 19-cie oraz las kamienny oddalony 20 km od Warny.

Można wyjechać do pięknych kurortów bułgarskich — Słoneczny Brzeg, Albena, Družba, popłynąć wodolotem z Warny do Burgasa. Pieszą wycieczką około

4 km dojdziemy do Aladża Monasty, który wykuty w skalistych stokach Złoty Piasków przyciąga turystów. Wycieczka na wybrzeże Morza Czarnego w Rumunii, zwiedzenie Mangolii, Konstancy, Mamaii i wiele innych atrakcji.

W Złoty Piaskach można spędzić cudownie wieczory przy muzyce regionalnej w pięknie urządzonych barach na wolnym powietrzu. Zyczymy przyjemnego wyciecznika.

ACH, CO TO BYŁ ZA RAJD!

OD KILKU już lat w kręgu turystów rajdowych w kwietniu wzmagają się podniecenie. Wtajemniczeni spotykając się na korytarzach pytają jeden drugiego: Wiesz już coś? Czy już przystali? Kiedy? W tym roku było tak samo. Niecierpliwie telefonowali, dopytujący, aż wreszcie — jest, przystali! Skarżyski przystąpił regulamin Ogólnopolskiego Rajdu Świętokrzyskiego Metalowców. Było ich już tużin. Krótka konsultacja co do wyboru trasy i zgłoszenia grupy świidniczan stało się faktem dokonanym.

ZBLIŻAŁ się dzień wyjazdu, a pogoda niezachęcająca. I wreszcie nadszedł ranek, kiedy idący do pracy, zobaczyli grupki objuczone plecakiem podążające na miejsce zbiórki. Na ich widok pojawiały się uśmiechy będące pomieszeniem wyrozumiałości i politowania. Ale nikt nie przypuszczał, że największego figla spłata pogoda. Po przybyciu na miejsce startu w

niska rytualny taniec Labado. Następnego dnia taki sam jak poprzedni a jednak inny. Słońce grało mocniej, a trasa wiodła przez dalsze góry. No cóż, na jednę była ładna polanka więc jak się oprzeć pokusie poleżenia na słońcu i słuchania szumu lasu. Ale nie wszyscy słuchali. Niektórzy cichcem w plecaki wkładali kamienie aby koleźzy nie mieli zbyt lekko. Następnego nocleg wypadł w Niwkach. I nowe problemy. Grupa damska ma już zupę, panowie jeszcze nie, więc proponują kooperację. Aż tu bomba pękła, o groźno niektórzy myją nogi. Nie pomogły perswazyje — nogi zostały umyte. O hańbo! Kto na rajdzie myje nogi (!!) ale jednak zły przykład podziałał. Właściwie nie było powodu do mycia bo stodoła była przewiewna.

PRZYSZEŁ ostatni dzień rajdu, ten najcieplejszy ale nie tylko od słońca. Trasa do Kielc wiodła przez kilka górrek. Widoki śliczne. W lesie nie-

Wreczenie nagród, gratulacje organizatorów, a jako ostatni akt wspólne ognisko. I tym razem popłynęły nad wodę piosenki smętne i dowiecne, deklaracje o kanarku kłusującym turystów; potem huknęło przez lesa „Roztocze” i „Ach, lubelskie jakie cudne”, a w powtórzonym refrenu „Ach kieleckie jakie cudne”. Dogasty ostatnie iskry ogniska i nastąpiła przedłużająca się chwila pożegnania. Dzień ciepły z liceum w Skarżysku szerzącej przez trzy dni z grupą świidniczką ścisłymi wszystkimi zapewnieniami o pamięci, o tym, skorzystają z zaproszenia i odwiedzą Świdnik. Niestety, na następny rajdzie nie spotkają Świdnika, bo będą zdawać maturę. Ale organizatorzy tak tu wo nie chcieli się rozstać. Po stanowiono „jedziemy do Skarżyska ze Świdnikiem”. Przez krótką chwilę ponowne zaproszenia, ostatnie wymiany wrażenia ostatnie do widzenia.



„Rzeczulka była wąska i mała — mostka nie miała, kładki też nie miała” — przeprawa przez rzekę Lubrancką.

Fot.: Cz. Kubecki

Łagowite witani serdecznie przez obłąkane trasy i pozostałych uczestników świidniczan rozpoczęli ściąganie nadmiernej ilości swetrów. Słońce grało jakby z radości, że może być obiektem zainteresowania i źródłem zachwytu nieustraszonych włóczęgów. A może też ogarnęła je radość na widok rozesmianych tuarży rajdowców, którzy po roku spotkali się znów na wspólnej trasie. Wszystkie drużyny przeszły przez sito konkursowe, podsumowano punkty i zostaliśmy tylko z przewodnikiem, i perspektywą trzech dni wędrówki.

TRASA nie była zbyt męcząca, bo cóż to znaczy kilkanaście kilometrów, tym bardziej, że lasami mieniącymi się różnymi odcieniami majowej zieleni i orzeźwiającym zapachem żywicy. Przejście pierwszego dnia było do widetek. Na boku szkolnym rozłożyło się bractwo na pierwszy turystyczny posiłek. No i nowe problemy. Ktoś ugotował za dużo zupy, szuka się więc współnika, żeby mu pomógł zjeść. Ktoś drugi ma inny problem — żyłka nie chce stać w zupie. A wieczorem uszyscy zgodnie znosili drzewo na ognisko. Płonęło długo, a zebrani śpiewali pieśni partyzanckie ziemie kieleckiej i lubelskiej i wesołe piosenki turystyczne, aż pod koniec odtańczyli wszyscy wokół og-

wielki stawkę całkowicie zarośnięty sitowiem. To było cudowne miejsce — z tysiąca gardzieli matych muzykantów wydobywał się głośny rechot. Tam trzeba było się zatrzymać i posłuchać tej żabiej kapeli. Przeprawa przez rzeczkę rzecz zwały dla turysty zwłaszcza gdy jest kiadka. Ba, ale wcześniej przeszli koleźzy i pień stanowiący



Najlepsze danie — rajdowa grochówka.

Fot.: Cz. Kubecki

kładkę przesunęli daleko od poręczy. Ale i na rajdach są generalni, jeden z panów zawrócił i przytoczył dziewczętom kładkę do poręczy. Dotarli uszczęśliwie do poręczy. Trzeba przyznać, że najmłodszy był pierwszy. Potem jeszcze przejeżdżano na ognisko kończące rajd do Rejowa nad zalewem. I znów okrzyki, powitania, uściski — to znajomi sprzed lat uczestniczący w rajdzie na innych trasach — witali świidniczan.

A serdeczności organizatorów i ich gorące powitania konkurowały ze słońcem. To trzeba samemu przeżyć, bo ludzkie uczucia piórem trudno opisać. JESZCZE tylko rajdowa grochówka (ach, jaka smaczna) i rajd zbliżał się ku końcowi. Oficjalne przemówienie, podziękowania, zaproszenia.

SKOŃCZYŁO się jak wszystkie to dobre. Czasem trudno gdy spotka się dwóch rajdowców, którzy przytaczają się do siebie porozumiewawczo, a w oczach migoczą promyki rajdowego słońca. W duszach zapada mocne postanowienie „idziemy na następny X rajd”.

Ale jest jeszcze coś co zaknęło akt ostatni — telegram. Choć przysyłany na adres prywatny dotyczy wszystkich, a oto jego treść: „Byłem z wami myślałem na szlaku. Do zobaczenia. Mrówu”. Przemysław Mrówu, który roku ubiegłym uczestniczył w rajdzie ze Świdnikiem tym razem musiał pilnować chleba, a myślał o nam — a w do zobaczenia na XIII rajdzie Mrówu!

WIADOMOŚCI Z MIASTA

WIELKIE NiePORZĄDKI

PKO INFORMUJE

BONY SAMOCHODOWE

Powszechna Kasa Oszczędności Oddział w Świdniku przypomina, że z dniem 1 marca 1977 r. zostały wprowadzone bony oszczędnościowe z losowaniem premii w postaci samochodów osobowych. Wartość nominalna bonu wynosi 15.000 zł. Bony wystawione na imię i nazwisko osoby wnoszącej

wkład lub osoby przez nią wskazanęj.

Bony nie są oprocentowane, natomiast biorą udział w kwartalnych losowaniach premii w postaci samochodów osobowych. Wykupując samochodowy bon oszczędnościowy otrzymujemy większe

Dokończenie na str. 6

Jest w naszym mieście takie osiedle, które powszechnie stawiane jest za wzór szybkiego — a nawet rekordowego tempa budowy. Rzeczywiście, w latach 1975-1977 oddano w tym osiedlu do użytku około 640 mieszkań dwu- trzy- i czteropokojowych. Obecnie kończony jest ostatni budynek.

Tempo budowy było w osiedlu przy ul. Raclawickiej niespotykane do tej pory w naszym mieście (chwała za to budowlanym), ale też i niespotykana do tej pory ilość usterek, fuzerek i mankamentów. Niestety, po raz kolejny okazało się prawdą stwierdzenie, że budowlani wprawdzie mogą budować szybko ale za to cierpią na tym jakość oddawanych do użytku mieszkań. Lokatorzy z tego osiedla wiele mogliby powiedzieć na temat tych usterek. — Ja zaszygnalizuję tylko niektóre — te najczęściej spotykane. Ot, chociażby

niewłaściwe wypoziomowanie stropów i podłóg — nierówności i niezgodna z normami wysokość (mieszkania niektóre są niższe) powodują, że nie mieszczą się między sufitem a podłoga standardowe meble typu regalów. Niefortunni lokatorzy musieli przy pomocy piły skraćć regały, tym samym obniżając ich funkcjonalność i estetykę. W innych mieszkaniach z kolei są wnęki na szafy ścienne niezgodne z typowymi wymiarami — tym razem pod względem szerokości. Niewielki to kłopot,

gdzie przy ul. Raclawickiej jest przyjęty przez spółdzielnię mieszkaniową tryb usuwania usterek. Nikt w spółdzielni nie jest w stanie określić dokładnie dnia i godziny przybycia fachowca — elektryka, stolarza lub hydraulika. Lokatorzy interweniujący uparcie zbywani są enigmatycznymi wypowiedziami — za dwa za trzy tygodnie, w godzinach od 12 — 15.00. A przecież każdy z nich pracuje, każdy z nich ma swoje obowiązki, które musi wykonać właśnie w tych godzinach. Czyż tak trudno jest dokładnie określić czas przybycia fachowców usuwających usterek? Wydaje mi się, że jest to tylko brak dobrej woli ze strony pracowników spółdzielni, bo nie śmiało podejrzewać, że jest to celowe doprowa-

DNI OCHRONY PRZECIWPOŻAROWEJ

Straż pożarna nareszcie otrzymała nowy obiekt

Jak nasi czytelnicy zapewne pamiętają budowę obiektu na pomieszczenia dla straży pożarnej rozpoczęto w 1973 roku i aż do tej chwili trwała jego niekończąca się budowa. I pewnie jeszcze długo straż mieściłaby się w starym baraku przed zakładem gdyby nie duży wkład strażaków. Przepracowali oni w czynnie spo-

dzin, a obecnie pracują przy wyposazaniu pomieszczeń i porządkowaniu terenu wokół budynku.

Zakładowa straż pożarna ma za zadanie prowadzić działalność prewencyjną — zapobiegającą powstaniu pożarów, a także interwencyjną. Nowe pomieszczenia nie tylko zapewniają lep-

wi do wyjazdu jest to sprawa bardzo istotna) ale także umożliwiają lepszą organizację szkoleń i prowadzenie ćwiczeń, które są niezbędne do utrzymania stałej gotowości bojowej i wysokiej sprawności.

W straży pracują ludzie, którzy swoją pracą, doświadczeniem i operatywnością potrafili zapracować na wysoką ocenę oddziału. Znajdując to wyraz zarówno w prawidłowo prowadzonej w zakładzie akcji prewencyjnej, jak i w zdobywanych już od wielu lat wysokich lokatach w zawodach sportowo - pożarniczych. Spośród nich wyróżniają się długoletni pracownicy oddziału starsi strażacy STANISŁAW KULIK i JULIAN PIETRZYK, ogniomistrz JERZY PRUSAK, plutonowy pożarnictwa WŁADYSŁAW PITUCHA i JÓZEF JEDRUCH. Spośród młodych pracowników wyróżniają się dowódca sekcji, starszy kapral MARIAN ŁADA i dowódca zmiany starszy kapral TADEUSZ WYSZOGRODZKI.



Komentarz jest chyba zbyteczny?



Nowy garaż dla samochodów straży pożarnej już w chwili oddania do użytku jest za mały.

Fot.: K. Majkowska

lęcznym przy stawianiu ścian, malowaniu i innych pracach budowlanych ok. 13 tys. roboczogod-

zse warunki socjalne (przy pełnieniu dyżurów 24 godz., kiedy strażacy muszą być zawsze goto-

pot, gdy wnęki jest za szeroka — szafę można „dopasować” listwami maskującymi wykonanymi specjalnie u stolarza — gorzej kiedy szafa jest o centymetr lub dwa za szeroka. Wtedy już nie obędzie się bez interwencji stolarza, która oczywiście spowoduje wzrost ceny szafy. Niechlujnie wykonane balkony, ruchome grzejniki odpadające od ściany, nie dopasowane do ram drzwi i okna — to usterek bardzo powszechne, spotykane w każdym prawie mieszkaniu. Dodajmy jeszcze do tego źle wyprawione ściany, przeciekające kranie i kilka drobniejszych, równie uciążliwych braków, a jasnym dla wszystkich się stanie, że radość z posiadania własnej „emki” z ujawnieniem każdej nowej usterek maleje w równie rekordowym tempie w jakim było budowane osiedle.

Kolejnym kłopotem, spędzającym sen z oczu lokatorów o-

dzianie do sytuacji, w której determinowany brakiem efektów swoich starań lokator usunie usterek na własny koszt sprowadzając fachowców prywatnie. Zresztą w ten właśnie sposób postępują ci, którzy już nie mają nadziei, że obietnice zostaną kiedykolwiek spełnione lub ci, których nikt (czyżby celowo?) nie poinformował o obowiązku likwidowania przez spółdzielnię usterek.

Szczęśliwcy, którzy otrzymali mieszkania w miarę solidnie wykonane lub już uporali się z brakami też nie mają zbyt przyjemnego żywota. W jednakowy bowiem sposób daje się wszystkim we znaki brak w osiedlu sklepu, w którym mogliby zaopatrzyć się w podstawowe artykuły spożywcze. Mimo obietnic (a takie między innymi czynione były redakcji! — przyp. red.) w dal-

Dokończenie na str. 6

felieton glosu

Co jakiś czas prasa wojewódzka i centralna donosi z kół dobrze poinformowanych o kolejnych „upadkach” lekarzy. Z zainteresowaniem czytamy wtedy te ergotyczne dla nas rozważania na temat czy pacjent umarł dlatego, że lekarz zostawił mu w brzuchu dziesięć drenów, czy dlatego, że koniecznie chciał zrobić na złość ciocie z Ameryki, która sama nie umierając w terminie przewidzianym przez rodzinę pozabiła ich cennego spadku. Czytamy wtedy słowa prawdy o tym skądinąd w opinii społecznej niezwykle intratnym zawodzie — o etyce lekarza, jego sumieniu obywatelskiej przyświeśle Hipokratasa. Czytamy i czujemy jak w okolicach pierwszej kryzysowej zaczyna się wędrówka grównek — co by było, gdybym to ja właśnie był tym świętej pamięci, który chociaż po śmierci, ale jednak został doceniony i znalazł poczytne miejsce w tygodniku czytany przez ca-

łą Polskę. I w ramach refleksji po raz pierwszy w życiu cieszymy się, że nie mamy bogatej ciotki w Ameryce.

Wszystko to bardzo pięknie, nie rozumiem jednak jaką podstawę mają do narzekania ci wszyscy, którzy z wiecznym niezadowolaniem, z prawdziwie malkontenckimi pretensjami występują pod adresem przychodni przyzakładowej. Kochani, chociaż przez chwilę pomysłicie — to przecież w końcu nie o was pisał red. A.K. z Warszawy opisując perypetie lekarza medycyny z chorym, który nie chciał cierpieć na rozpoznany przez adepta akademii medycznej wrzód żołądka, a ubrew wszystkim upodobał sobie marskocystę wątroby. I po co się podniecać, po co denerwować i tak nie wygrać! Jak wrzód to wrzód i koniec dyskusji!

Zupełnie nie mogę zrozumieć pana, który napisał do redakcji list. Czytamy tam między innymi:

„Zgodnie z informacją wywiezioną na drzwiach gabinetu rent-

genolog przyjmuje dwa razy w tygodniu, tj. we wtorki i piątki od godz. 11.00 - 12.00, a gabinet czynny jest do godz. 14.00.

We wspomnianym dniu zgłosiłem się o godz. 11.45. Moje zdziwienie było duże, gdy poinformowano mnie w sposób kategoryczny, nie dopuszczając do żadnych sprzeciwów, że przyszedłem za późno. Na próbę wskazania na wywiszkę otrzymałem wyjaśnienie, że lekarz nie będzie czekał na pacjentów do godziny 12.00. Kazano mi przyjść za tydzień, bo w kolejnym dniu przy-

ję wypadającym w tym samym tygodniu gabinet miał być nieczynny.

Na skargę złożoną u kierownika przychodni otrzymałem odpowiedź, że wszystko jest w najlepszym porządku — lekarz po zaadaptowaniu się w ciemni nie będzie tego robił po raz drugi. Ponadto uzyskałem informację, że na przyszłość — aby uniknąć nieporozumień — zmienić się wywiszkę na drzwiach umieszczając tam informację, że prześwietlenia odbywają się od godz. 11.00 — 11.45 (sic!).

Chciałbym prosić o wyjaśnienie — jak to teraz jest — czy nos dla tabakiera, czy tabakiera dla nosa?!”

No i macie państwo — typowy przykład marudziarza! Zamiast cieszyć się, że oszczędzono mu napromieniowania ilomaś tam rentgenami, cieszyć się, że jeszcze przez tydzień nie będzie wdział o żrących jego płuca płatkach Kocha niesforny pacjent ma odnagę dochodzić swoich praw. Dyskuszję z rentgenologiem, skarży się kierownikowi przychodni absorbując jego cenny

ona istnieje, że ma taką wspólną aparaturę, że ma godzinny przyjeźd i personel lekarsko — pielęgniarzski. Grubym niestatkem z twojej strony jest domaganie się aby aparatura sprowadzona za przystojuwoie ciężkie pieniądze była efektywnie, zgodnie z potrzebami pracowników zakładu wykorzystywana, aby personel zawsze był do dyspozycji pacjentów w określonych godzinach i aby jeszcze na dodatek widział w tobie człowieka potrzebującego pomocy.

Nie szukaj więc kochany czytelniku dodatkowych emocji, nie powoduj sensacji swoimi interwencjami, a tylko cierpliwie i z pokorą czekaj. Z pewnością wówczas docekasz się w gigantycznej kolejce przed drzwiami gabinetu chwili, w której przestąpisz jego próg i staniesz w czterech oczach z wiedzą medyczną i ofiarnością pracownika służby zdrowia. Koniecznie musisz pamiętać wtedy o jednym — ZY-CIE JEST ŚMIERTELNA CHOROBA, A BŁĘDY LĘKARZY KRYJE ZIEMIA.

Drogi pacjenie! Chciałabym, żebyś przyjął raz na zawsze do swej wiadomości wyjaśnienia, które dotyczyć będą w jednakowym stopniu wszystkich pozostałych pacjentów naszej kochanej przyzakładowej przychodni. Otóż — kochany czytelniku — ponieważ cieszyć się, że w ogóle

W KOLEJCE PO ZDROWIE

